

Kłeska traktatu antypandemicznego

1 lipca 2024

Nie udał się politykom i stojącym za nimi korporacjom zamach na wolność społeczeństw pod przykrywką troski o nasze zdrowie. Mający zostać podpisany ostatecznie na początku czerwca projekt, ustanawiający Światową Organizację Zdrowia centralnym ośrodkiem zarządzania przyszłymi pandemiami, został w całości odrzucony. Nie osiągnięto porozumienia w kluczowych kwestiach i na ten moment los traktatu pozostaje nieznany. To duży sukces środowisk i organizacji wolnościowych.

Przypomnijmy, że w pierwotnej wersji projekt zakładał m.in. scedowanie władzy w czasie pandemii (tudzież „pandemii”) z rządów państw na WHO czy eliminację z obiegu wszelkich informacji niezgodnych z oficjalną narracją. Po kolejnych konsultacjach i w wyniku społecznego oburzenia zapisy zostały złagodzone, niemniej cel pozostał ten sam. Jednak i ten manewr nie zmienił zbyt wiele, ponieważ w obliczu ewentualnych niepokojów i wynikających z tego rozbieżnych oczekiwań poszczególnych rządów negocjacje zostały zerwane.

W tej sytuacji WHO próbowała wprowadzić podobne zapisy bocznymi drzwiami, wpłatając je do Międzynarodowych Przepisów Zdrowotnych, ale i to podejście było nieudane. No, może nie do końca, ponieważ w ich projekcie pozostały propozycje służące do ostrzejszego ograniczania wolności słowa, co w połączeniu ze sztuczną inteligencją, coraz aktywniejszymi tzw. niezależnymi weryfikatorami oraz szpiegującymi nas portalami typu „Google”, „YouTube” czy „Facebook” jest skoordynowanym, niezwykle groźnym projektem, któremu powinniśmy się bacznie przyglądać.

Cała ta sytuacja jest naszym wielkim zwycięstwem, pokazującym, wbrew opinii malkontentów („oni robią, co chcą”), że presja

się opłaca. Musi tylko być wystarczająco silna oraz być wywierana systematycznie przez dłuższy czas. Konsekwentne rozpowszechnianie prawdziwej wiedzy, z domieszką teorii spiskowych (niektóre to totalny absurd), w połączeniu z coraz częściej pojawiającymi się skutkami ubocznymi, o których zazwyczaj cicho w mainstreamie, przyniosło oczekiwany efekt. Spotęgowany wątpliwościami, gdy pewien pan, zwany „carem”, zakończył całe przedstawienie w jeden dzień. Nie wyszło więc nic z nadania szczególnych uprawnień Światowej Organizacji Zdrowia, będącej odgałęzieniem ONZ, która z kolei jest przyczółkiem potencjalnego przyszłego rządu światowego. Możemy więc świętować, bo to spory wyczyn.

Czy to koniec? Zapewne nie. Politycy i finansowe lobby tak łatwo się nie poddają. Zapewne zastosują starą taktykę: przeczekać, dla zamydlenia oczu w kluczowych zapisach zmienić sformułowania, zachowując jednak ich sens oraz wprowadzić zmiany w kwestiach mało istotnych, by sprawić wrażenie poszanowania naszych praw. Ale to nic, bo po pierwsze – nie wiadomo kiedy to się stanie (a raczej nie w najbliższej przyszłości), a po drugie – czy za drugim razem się uda. Ważne, że na ten moment mamy jeden problem mniej i możemy się skupić na aktualniejszych zagrożeniach – Zielonym Ładzie i sztucznej inteligencji. I kto wie, czy nie zagrożeniach dużo bardziej groźnych.

Autorstwo: Radek Wicherek (Połaku Dawaj z Nami)

Źródło: WolneMedia.net